

Teksty Drugie 2004, 6, s. 234-235



Uszy

Witold Gombrowicz

Witold GOMBROWICZ

Uszy

– Jak sądzisz, kogo spotkałem wczoraj wieczorem w restauracji De Luxe?

Starego Ferdę Durkee, subiekta od pana Mose-mana, u którego kiedyś pracowałem. Był to niedołęga i wszyscyśmy z niego kpili.

Szalenie bał się pana Mose-mana, a pozatem był tak chorobliwie nieśmiały, iż nie odważył się nigdy wypić na kolację więcej nad jedną kroplę mleka, a i to musiał zamykać się na klucz w wygodce. O tem by mógł zjeść kajzerkę z masłem nie było nawet mowy. On w de Luxe! Pożerający najdroższe potrawy, od selerów począwszy, a kończąc na orzechach! W towarzystwie dwu fajdaczek, głęboko wydekoltowanych, które poklepywał po plecach! W przytomności swego szefa, starego grubego pana Mose-mana, który patrzył na te wybryki od sąsiedniego stolika wzrokiem brzemienym groźbą!

Ferdy nic sobie z nikogo nie robiąc wstał i zaczął się przechadzać po sali. Mało powiedzieć, że nie robił sobie nic z nikogo – zachowywał się jakby był sam w pokoju, to znaczy dłuwał w uchu i mówił do siebie. Gdy jednak kazał podać wykałaczkę i zaczął nią dłuwać w zębach, podśpiewując jednocześnie pod nosem, cierpliwość ogólna się wyczerpała i kilku panów zwróciło się do niego, z żądaniem wyjaśnień.

– Aa, panowie – rzekł nonszalancko Ferdy, jakby dopiero co się zbudził z poobiedniej drzemki, kiwnął na nich i zaprowadził do wyjścia a gdy wyszli, zamknął za nimi drzwi. Następnie podszedł wprost do pana Mose-mana, który już od dłuższej chwili pęczniał nieruchomo, wodząc za nim wzrokiem. Ferdy podszedł nonszalancko i bez słowa rozsiadł się wygodnie na kolanach pani Mose-mana.

Pan Mose-man przetarł oczy i mrugnął. Ferdy bynajmniej się nie zmieszał. Wówczas Mose-man, bliski ataku apoplektycznego, rozpiął kołnierzyk i krawat. Ferdy nic, tylko jedną ręką bawiąc się twarzą pani Mose-mana, drugą wyjadł panu Mose-man ananasową sałatkę z talerza. Mose-man ośupiął, machinalnie rozpiął marynarkę. Ferdy obtarł usta po ananasie włosami małżonki i policzył głośno od niechcenia cztery przednie zęby pana Mose-mana. Ten, zbaraniały, zdjął marynar-

Gombrowicz Uszy

kę, a stary Durkee wziął pióro z kapelusza pani i dal mu po nosie. Wtedy Mose-man zdjął kamizelkę, spodnie i buciki, a gdy był już zupełnie nagi, Ferdy Durkee rozparł się wygodnie u pani Mose-man jak w krześle i rzekł zimno: – Moje uszanowanie. Nareszcie cię mam w swojej mocy! Latami czekałem na tę chwilę. No i kto teraz jest nieśmiały? – No i co teraz? – dodał tryumfująco, a Mose-man bezbronny i nagi na oczach całej sali stał przed nim, jak poborowy przed komisją. Ferdy wyznaczył na przydział do piechoty i możesz mi wierzyć, że już da mu szkołę. – Ale taka historia w de Luxe!